

Rzeczywistość sowiecka

„Pociąg stoi, gdyż tor jest zajęty”

Udutki podróżujących po Z. S. R. R.

Podajemy w dosłownym tłumaczeniu felieton Dawurina, jaki ukazał się w sowieckim piśmie „Gudok”, który niezmiennie charakteryście oddaje rzeczywistość sowiecką.

Przed wszystkim prosimy czytelnika, ażeby wyteńczył swoją fantazję i wyobraził sobie, że jest pasażerem pociągu Nr. 73. Być może, iż czytelnik nie zgodzi się na tę propozycję: w pociągu jest przecież duszno, ciasno — czy warto facygować na to swoją wyobraźnię? Pocieszymy więc czytelnika: pociąg jedzie do Soczi (słynna miejscowość nadmorska na Kaukazie).

A! To zupełnie co innego.

Więc jedziesz czytelniku do Soczi na odpoczynek i kurację. Przejechałeś już większą część drogi i zaczynasz odczuwać zrozumiałą niedocierliwość. Chcesz już jak najprędzej ujrzeć dal morską, palmy, kwiaty... Kiedyż wreszcie ten nieznosny pociąg dowiezie się do celu?

I gniewa cię ten pociąg, czytelniku. A on wytrwale dąży naprzód, przestrzegając dokładnie rozkładu jazdy.

Oto już mineliśmy Tuapse i zbliżyliśmy się do stacji Szepsi. Tu pociąg zatrzymał się. Z jakiego powodu — nie wiemy, ale ostatecznie mało nas to obchodzi. Jeśli pociąg stoi, to znaczy, że tak trzeba, przeżyjemy tę przykrość. Lecz

kiedy postój przedłuża się pół godziny, a potem jeszcze pół godziny, a potem jeszcze pół godziny, zaczyna ogarniać cię, czytelniku, pewien niepokój i zaczynasz interesować się przyczyną postoju pociągu. Wychodzisz więc z wagonu wraz z grupą innych pasażerów, odszukujecie razem kierownika ruchu i zadajecie mu natarczywe pytania, „jaka jest przyczyna tak długiego postoju. Kierownik ruchu jest zresztą zupełnie przygotowany na tego rodzaju indagację i odpowiada bez zająknięcia:

— Pociąg stoi, ponieważ tor jest zajęty. Trzeba przepuścić pociąg idący w przeciwnym kierunku.

— Pomilujcie — mówicie mu — przepuściliśmy już przecież trzy pociągi z przeciwnego kierunku!

Ale kierownik ruchu wzrusza

ramionami i powtarza to samo. Pociąg Nr. 73 czeka na pociąg, z którym się tutaj mijają.

I ty, czytelniku, razem z innymi pasażerami zaczynasz wpatrywać się w dal i nateżać słuch: czy nie widać tam dymu, czy nie słychać stukotu kół?

— Gdzież u czorta zapodział się ten pociąg z przeciwnego kierunku?

— Co się z nim stało?

Skręćcie się po prostu z niecierpliwości i gniewu...

Mija dwie godziny, trzy godziny, trzy i pół i nagle...

I nagle poprosimy czytelnika, ażeby nateżył swoją fantazję i wyobraził sobie, że jest pasażerem pociągu, idącego z przeciwnego kierunku.

Pociąg ten idzie niestety nie do Soczi. Podąża on do Armawiru. No

cóż, Armawir też ładna miejscowość.

A dzieje się to wszystko 10 września 1938 r. Skończyło się lato, sezon uzdrowiskowy jest na ukończeniu, pora już wziąć się do roboty!

I tym razem zdarzyło nam się tak, że jedziecie po wypoczynku do domu właśnie przez Armawir.

Lecz nie dojeżdżając do stacji Szepsi, „znów te Szepsi” — coż za pechowa stacja! — pociąg zatrzymał się i stoi godzinę, stoi drugą, trzecią...

Oczywiście po, co odczuwacie przy tej okazji, a więc zniecierpliwienie, gniew, zniechęcenie itp., jest wam już dobrze znane — nie warto tego powtarzać, ale zato znacznie także teraz przyczynę zatrzymania się pociągu: tor jest zajęty i oczekujecie na pociąg z przeciwnego kierunku.

Mija trzy godziny, trzy i pół i nagle...

Czytelnik oczekuje, iż zaprosimy go do trzeciego pociągu. Nie, trzeciego pociągu nie było. Były tylko dwa pociągi. Dwa mijające się pociągi, które wytwornie ustępowały sobie nawzajem drogi i nawzajem na siebie oczekiwali.

Pozostało dotąd nie wyjaśnione, dlaczego sprawa ograniczyła się tylko do trzech i pół godziny i który z pociągów przeszedł wreszcie pierwszy?

Doświadczeni pasażerowie, jadący 10 września br. Nr. 73 zapewniali, że wypadek ten nie jest odosobniony i że podobne zdarzenia często się tutaj trafiają.

Ale, zapytasz czytelniku, co tu do rzeczy mają pociągi? Przecież żaden z nich nie wiedział, gdzie znajduje się poprzedni.

Przecież ktoś kieruje ruchem. Ale kto?

Z teatru o teatrze

Cocktail z banalów

„JAPONSKI ROWER” KOMEDIA W 3 AKTACH E. CHRZANOWSKIEGO W TEATRZE MALICKIEJ.

Zie się dzieje w teatrze Malickiej — Po słabej operetce, zamykającej sezon letni, dano komedię młodego pisarza, który debiutował nią w Poznaniu. Komedia miała tam ponoć duże powodzenie i to tylko może tłumaczyć kierownictwo teatru na Karowej, że tego rodzaju kryminal zdecydowało się wystawić.

O samej sztuce trudno jest nawet pisać źle. Najlepiej byłoby pominąć ją milczeniem, a zamiast recenzji wyrazić pod adresem tak sympatycznie zapowiadającego się teatru, nadzieję, że powróci do dawnych ambicji i zamilowań, a tym samym do należytego poziomu autorskiego swego repertuaru.

Komedia p. Chuzanowskiego to prawdziwy cocktail banalnych tematów, tradycyjnych sytuacji, odwiecznych dociepów i szablonowych zagadnień — Trochę to wszystko przypomina pierwsze polskie komedie filmowe, trochę Abramowicza i Ruszkowskiego (nie piszę tego oczywiście w sensie komplementu), a daje w sumie efekt taki, że człowiek nie wie, czy wyjść już po pierwszym akcie, czy też zaczekać do końca. A nuż pokaże się autor.

Nie będę więc bawił się w omawianie rzeczy tego niewarty. — Nie będę też omawiał reżyserii. Z a w i s t o w s k i e g o, która idzie w parze z komedią, ani gry głównej pary aktorów. Wspomnę tylko o bardzo dobrej syl-

wetce Broni w inteligentnym wykonaniu Jagi Boryty i o Stojowskiej, która swym szczerym talentem, swobodą i doskonałą grą ratowała całe przedstawienie, z reżyserem włącznie.

Autora, rzecz jasna, uratować nie mogła.

Zastępca

„Miłość cygańska” w Teatrze Wielkim

W czwartek Teatr Wielki występuje z premierą pięknej operetki Lehara „Miłość Cygańska”. Obsada: znakomita Lucyna Messal — w roli hrabiny, Fedyczkowska, jako Zorika Szreterówna, Terenkoczy, Główną partię tenorową śpiewa znany z radia i płyt Aleksander Wasieł, Następnie Granowski, Szczepański, Boiko, Petekci. Na czele baletu nakładz Pławskiego primabalerina Karczmarewiczówna, Orkiestrę dyryguje będzia Bol. Tyllia.

25-lecie

n ezwykłej monety

Pieniądz jest okrągły i łatwy się toczy. Tym się pewnie tłumaczy, że oszczędni Holendrzy postanowili w r. 1913 wypuścić monety 5-centymowe, kształtu czworokąta. Ludność z początku nieufnie odnosiła się do dziwnego kształtu monety, której daleki wzór znajdował się aż na Cejlonie, gdzie również są w obiegu monety czworokątne. Obecnie moneta cieszy się dużą wartością kolekcjonerską i obiegową. Dotychczas wybito 40 milionów sztuk tych monet.

Uroczystości we Lwowie

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej

W niedzielę rozpoczęły się we Lwowie uroczystości w związku z 20-leciem obrony Lwowa. Z udziałem przedstawicieli władz i społeczeństwa, odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci poległych żołnierzy z oddzia-

tu płk. Abrahama.

W dniu dzisiejszym odbyło się uroczyste nabożeństwo za poległych w obronie Lwowa w kościele św. Elżbiety, oraz szereg wieńców i akademii w rozmaitych organizacjach społecznych.

W hołdzie umarłym



W związku z jutrzejszymi „Zaduszkami” zamieszczamy grób bohaterów przestworzy Żwirki i Wigury na cmentarzu Powązkowskim.

DOROTHY BLACK

22)

PRZYGODA

Powieść

Przekład autoryzowany z angielskiego

Tańczyli. Melodia była śliczna, trochę melancholijna. Simon śpiewał jej w ucho słowa przyciszonym głosem, a głos miał piękny:

Rozmówmy się,

Nim przyjdzie

Chwila pożegnania...

Sue, nie wiedząc sama dlaczego, poczuła, że zbiera jej się na płacz. Potrząsnęła Simona za ramię.

— Nie śpiewaj tego — wyrzuciła przez zaciśnięte zęby.

Spojrzał na nią ze zdziwieniem i wzruszeniem.

— Dlaczego, dziecino? Dziwna jesteś!

— Nie wiem dlaczego. Nie podobają mi się słowa... Nie znoszę pożegnań.

Przycisnął ją mocniej do siebie, nachylając twarz do jej włosów. Otworzył usta, jakby chciał coś powiedzieć, co jeszcze na razie powinien zachować dla siebie.

— Więc nie lubisz pożegnań, Sue?

— Nie. Całe życie człowiek żegna się z miły-

mi rzeczami, podczas gdy niemiłe trwają bez końca.

Znów objął ją mocniej ruchem serdecznym i zaborczym. Ale za chwilę śmiał się wesoło po swojemu.

Zaprowadził ją z powrotem do stolika.

Do restauracji wszedł wysoki mężczyzna, którego Sue widziała pierwszego dnia na pokładzie w kraciastej czapce. Usiadł przy stoliku na jedną osobę i przyglądał się tańczącym.

— Dżentelman Doskonały — szepnął Simon.

— Zauważyłam go od razu pierwszego dnia i byłam ciekawa, kto to może być.

— Na liście pasażerów figuruje, jako pułkownik Kenton. Zdziwiłem się trochę, bo nie wygląda na Anglika.

— Nigdy z nikim nie rozmawia.

— Nie. Może to kurier królewski, Sue. Tacy muszą być bardzo ostrożni, żeby się nie zaplątać z zagranicznymi hrabinami. Pierwszy pocałunek i tajemnicę licha bierze. Ogólnie wiadomo, że pocałunki są bardzo niebezpieczne dla królewskich kurierów.

Sue śmiała się.

— Ja myślałam, że takie rzeczy dzieją się tylko w powieściach.

— Ech, na statkach dzieją się rzeczy dziwniejsze od najbardziej gorączkowych wymysłów autorskich.

W niewielu słowach mówili sobie bardzo dużo. Raz Simon rzekł na wpół smutnie:

— Szkoda, że nie mieszkaliśmy jako dzieci

w sąsiadujących z sobą domach i nie uganiał się razem z kółkiem.

A znów innym razem:

— Jako młody chłopiec stworzyłem sobie w wyobraźni idealną dziewczynkę. Miała złote pasma włosów nad czołem, tak jak ty, Sue.

Sue, z brodą wspartą na ręce, patrzyła w niego, jak w tęczę. Nie miała odwagi wyznać mu swojej dziwnej tajemnicy. Była teraz prawie pewna, że domniemany kurier królewski, to właśnie ten YZ, ale nie wiedziała, jak postąpić. Gdyby mogła się zwierzyć Simonowi, niewątpliwie udzieliłby jej rady i pomocy. Ale bała się. Tajemnica nie należała do niej.

Nazajutrz, gdy pili znów herbatę przy swoim stoliku, Sue, uderzona głosem stewarda, podniosła głowę.

— Czy jeszcze herbaty, proszę pana? — pytał z uszanowaniem.

Koło stolika stał śniady „melonik”. Sue opowiadała drżenie. W tym coś jest, że ten człowiek raz po raz wchodzi jej na oczy. Może wie, kto ona jest i ma ją pod obserwacją. Może — nagle trwoga ścisnęła ją za serce — już zrobił rewizję w jej kabinie i zabrał kopertę.

Niebawem wstała i wyszła. Zeszedłszy ludziom z oczu, puściła się biegiem. Zamknęła się na klucz. Wyjęła szaszetkę. Miała lekką nadzieję, że okropne pakiecisko zabrano, że będzie miała spokój.

(D. c. n.)

W listopadzie

Plamy słoneczne

dojdą do niebywałych rozmiarów

Dr. O. P. z Frankfurtu n. M., drukuje na łamach „N. W. Journal” interesujący artykuł o zjawisku plam słonecznych, których pochodzenie jest dotąd niewyjaśnione.

Artykuł ten zapowiada pojawienie się w początkach listopada, plam tak olbrzymich jakich od wielu już lat nie obserwowaliśmy.

Plamy słoneczne występują

KKO pow. **ZGODA** № 7 Niewzruszona rekojmia lokat i wkładów

Roczny obrót: zł. 250.000.000. Wkłady (16. IX r. b.): zł. 35.270.319. Godziny czynności: od 8 do 19½ (bez przerwy). — Tajemnica wkładów ustawowo zastrzeżona. — Skarbonki gratis.

ZAWODU NIE DOZNA — KTO KKO POZNA

mniejszej, co 11 lat. W roku bieżącym mają one największe nasilenie. Obok małych — widocznych na słońcu, niby główki szpilek występują plamy, które obliczają astronomowie na 9 miliardów kilometrów kwadratowych.

Powierzchni tak olbrzymiej trudno sobie nam nawet wyobrazić. Jest ona 88 razy większą od powierzchni ziemi.

STRASZLIWE BURZE NA SŁOŃCU

Plamy słoneczne wydają się jako plamy ciemne, w rzeczywistości świecą z ogromną mocą. Wydają się ciemne, tylko na skutek kontrastu z pozostałym światłem słonecznym.

Temperatura plam słonecznych wykazuje okragło 4700 stopnia ciepła, podczas, gdy temperatura słońca wynosi 6000 stopni.

Skutkiem różnic temperatury, powstają na słońcu, podobnie, jak na ziemi, burze i orkany, lecz w daleko większym nasileniu. W listopadzie mają być widoczne straszliwe fontanny, złożone z gazów wodorowych, które wystrzelać będą na wysokość około miliona kilometrów. Rozwijają się szybko ok. 500 km. na sekundę.

WPLYW NA ZIEMIĘ

Rzecz oczywista, że tego rodzaju zjawiska nie mogą pozostać bez wpływu, na naszą ziemską planetę.

Silne zaburzenia w odbiorze radiowym jakie obserwujemy w ostatnich czasach — mają swe źródło w wpływach magnetycznych, wywołanych przez plamy słoneczne.

Również zjawisko zorzy polarnej ma stałą łączność z pojawianiem się plam na słońcu.

Ponieważ w listopadzie plamy słoneczne przybiorą kolosalne rozmiary, należy się spodziewać niezwykłych zór polarnych.